Sprawozdanie z procesu morderców Gancarzówny na str. 6

OSTATNIE WIADOMOŚCI KRAKOWSKIE

[illegible]
[illegible] czerw[illegible]34r.

Prenumerata miesięczna zł. 2·50 z odbiorem w administracji

10 gr.

Rok IV. | Kraków, poniedziałek 25 czerwca 1934 | Nr. 174

Miłość Rumunji do Francji

Oświadczenie króla Karola i min. Barthou

BUKARESZT (PAT) — Król Karol przyjął przedstawicieli prasy francuskiej. Król oświadczył zebranym co następuje:

Jestem szczęśliwy, mogąc stwierdzić raz jeszcze przed przedstawicielami francuskimi przyjaźń, powiem raczej miłość, jaką odczuwam do Francji. Czy panowie widzieli przyjęcie, jakie Bukareszt zgotował min. Barthou. Mogę panów zapewnić, że nie było w tem nic oficjalnego, było to raczej spontaniczne.

Naród mój odczuwa w stosunku do waszego kraju głęboką i tradycyjną przyjaźń, która jest tak mocna, że zapytuję się siebie, czy wizyta przedstawiciela Francji mogła jeszcze bardziej zacisnąć te więzy, które się opierają zarówno na uczuciu, jak na rozsądku.

CO MÓWI MIN. BARTHOU

Minister Spraw Zagranicznych Francji Barthou przyjął wczoraj przedstawicieli prasy, którym oświadczył, iż jest głęboko wzruszony serdecznemi uczuciami przyjaźni Rumunji wobec Francji. Minister powiedział, iż podczas godzinnej rozmowy, jaką zaszczycił go król Karol, dokonano przeglądu sytuacji międzynarodowej. Barthou podkreślił zupełną zgodność poglądów obu krajów na zagadnienia polityczne, jaka ujawniła się podczas rozmowy z prezesem Rady Ministrów Tatarescu.

Czeski głos protestu

PRAGA. (PAT) „Polední List" w ostry sposób występuje przeciwko artykułowi praskiego dziennika „Pravo Lidu", zniesławiającemu pamięć ś. p. ministra Pierackiego.

Pismo stwierdza, iż nad grobem go dzą się najwięksi nieprzyjaciele. Zasadą wszystkich uczciwych ludzi jest milczenie po śmierci człowieka. Inaczej rozumują autorowie artykułu.

Moralność autorów artykułu porównać można z moralnością dzikich. Nie mieliśmy żadnych stosunków ze zmarłym ministrem Spraw Wewnętrznych Polski. Trudno jest jednakże milczeć, gdy czytamy „Pravo Lidu". Należy wykazać, jak nisko upadła moralność autorów artykułu, którzy martwych obrzucają błotem.

Pismo krytykuje cenzurę czeską, która nie reaguje na obelgi, rzucane na zmarłego męża stanu sąsiedniego państwa.

Regularna wojna z powstańcami

SOFJA (PAT) — Operacje oddziałów rządowych przeciwko oddziałom komitadży macedońskich trwają w dalszym ciągu. Na pomoc oddziałom wojskowym wysłano artylerję górską i samoloty.

Według oświadczeń rządowych, o ile komitadży nie poddadzą się w czasie przewidzianym, będą uznani jako bandyci, a wojska rządowe użyją wszelkich środków celem ich zgniecenia.

Masowe zatrucie wodą

CHICAGO (PAT) — W dniu 19 maja wybuchł w Chicago wielki pożar na targowisku zwierzęcem. W czasie akcji ratunkowej strażacy gasili pragnienie w wodopoju, do którego sprowadzano wodę ściekową, ponieważ brako wało wody do gaszenia ognia.

Po wypiciu tej wody wielu strażaków zachorowało, jeden z nich już zmarł a 40 jest ciężko chorych, jak stwierdzono, na febrę tyfoidalną. 200 strażaków znajduje się pod obserwacją.

Skok z 27 piętra

Sekretarka nie mogła przeżyć hańby szefa

LONDYN. (PAT). Jak donoszą z Nowego Jorku, sekretarka osobista b. bankiera Harrimana 55-letnia Sara Burke popełniła samobójstwo, skacząc na słynną ulicę 5 Avenue z 27-go piętra drapacza chmur.

Burke pracowała jako sekretarka Harrimana od 20-u lat i nie mogła przeżyć hańby swego szefa, który 15 czerwca skazany został na kilkuletnie więzienie za nadużycia, popełnione w stosunku do składanych w jego banku depozytów.

Od świtu do nocy

W Bukareszcie, podczas wizyty min. Barthou postanowiono, że król Karol uda się za kilka miesięcy z oficjalną wizytą do Paryża.

Premjer turecki Mustafa Kemal Pasza przybędzie z początkiem lipca do Moskwy, gdzie zabawi kilka dni, poczem wyjechać ma na 3-dniowy pobyt do Warszawy. Kemal Pasza uda się również do Paryża i Londynu.

Dn. 20 bm. opuściły port wojenny w den Holder (Holandja) dwie jednostki wojenne, a mianowicie kontrtorpedowiec „Evertsen" oraz łódź podwodna „K. 17", udając się do Gdyni, dokąd przybędą około 27 bm.

W dniu młodzieży, urządzonym w Insbrucku, zachorowała znaczna ilość dzieci. Okazuje się obecnie, że narodowi socjaliści dali w dniu owym do picia dzieciom mydliny, aby wywołać w ten sposób sztuczne wymioty i uwolnić dzieci od udziału w uroczystościach.

W Sitten (Szwajcarja) przy budowie nowego tunelu wodnego wybuchł nabój dynamitowy, zabijając trzech robotników, kilku zaś niebezpiecznie raniąc.

Bracia Adamowiczowie czekają na pogodę

by wyruszyć do lotu nad Atlantykiem

NOWY JORK. (PAT). Korespondent PAT. w Nowym Jorku donosi: bracia Adamowicze nie porzucili bynajmniej swych zamiarów dokonania ponownej próby przelotu z Nowego Jorku przez Ocean Atlantycki do Polski. Lotnicy polscy czekają tylko na sprzyjające warunki atmosferyczne.

Bracia Adamowicze odroczyli swój start naskutek wiadomości stacyj meteorologicznych, iż na terenie Nowej Szkocji panują silne zaburzenia atmosferyczne, uniemożliwiające lot. Jak wiadomo, zwykła trasa przelotu nad oceanem prowadzi właśnie nad Nową Szkocją.

Śmierć przy pracy

KATOWICE (PAT) — Na kopalni „Richter" wydarzyła się wczoraj katastrofa, której uległ górnik Michalski z Siemianowic. Michalski poniósł śmierć na miejscu, rażony prądem elektrycznym w czasie pracy przy wiertaczce elektrycznej.

Huragan szaleje

SANTIAGO DE CHILE (PAT) — Straszliwy cyklon wyrządził nieobliczalne szkody materjalne na terenie całego kraju, pociągając wiele ofiar w ludziach. Najwięcej ucierpiało miasto Concepcion, gdzie rozszalały huragan pozrywał dachy ze wszystkich większych gmachów, zburzył wiele domów mieszkalnych i zniszczył doszczętnie sieci telefoniczne i telegraficzne, wyrządzając szkody na przeszło 10 miljonów pesetów.

Kilkanaście osób zginęło. Nie mniejsze spustoszenia wyrządził huragan w miastach Calera, Colina, Copiapo, La Serena, Curico, oraz w okolicach stolicy. W akcji ratowniczej wzięły udział wojsko, policja i straż ogniowa całego kraju. Ogółem zniszczonych zostało przeszło 3 tys. domów mieszkalnych.

Msza za spokój duszy

ś. p. min. Pierackiego

W Warszawie o 11 rano w kościele św. Krzyża ks. proboszcz Jan Lorek odprawił mszę żałobną za spokój duszy ś. p. ministra Spraw Wewnętrznych, generała brygady Bronisława Pierackiego. Na nabożeństwie obecni byli: bracia zmarłego, p. premjer Kozłowski, ministrowie: Butkiewicz, Floyar Rajchman, Paciorkowski, Nakoniecznikow - Klukowski, Michałowski, Wacław Jędrzejewicz, dalej prezes N. I. K. dr. Krzemieński. Poza tem obecni byli podsekretarze stanu: Dolanowski, Siedlecki, Lechnicki, Korsak, Zongollowicz, Piasecki, dyrektor kancelarji cywilnej Pana Prezydenta R. P. dr. Świeżawski i szef gabinetu wojskowego płk. Glogowski.

W nabożeństwie wzięli udział również przedstawiciele wojskowości: wiceminister Spraw Wojskowych gen. Sławoj - Składkowski, inspektorowie armji gen. Rydz - Śmigły, Orlicz - Dreszer, Osiński i Fabrycy dalej generałowie Kwaśniewski i Jarnuszkiewicz, zastępca komendanta miasta mjr. Czuruk. Przybyli również min. Schaetzel, wicemarszałek senatu Bogucki, dyrektor Biura Sejmu Dziadosz, komisarz rządu m. st. Warszawy wojewoda Jaroszewicz, przedstawiciele policji z głównym komendantem płk. Jagrym - Maleszewskim na czele oraz urzędnicy Min. Spraw Wewn. in gremio. Obecny był również prezydent miasta p. Marjan Zyndram - Kościałkowski.

Premjer Kozłowski złożył wczoraj wizytę J. E. ks. Kardynałowi Kakowskiemu, by podziękować mu osobiście za kondolencję i udział w pogrzebie, jak również by na Jego ręce wyrazić podziękowanie swoje i rządu dla księży biskupów, którzy tak licznie wzięli udział w żałobie po tragicznym zgodzie ś. p. min. Pierackiego.

Marynarka wojenna ocaliła pięcioro dzieci

GDYNIA (PAT) — Wczoraj w godzinach południowych jeden z okrętów marynarki wojennej, stojący na redzie portu gdyńskiego zauważył łódź stale oddalającą się w głąb zatoki wskutek czego wysłano na pomoc motorówkę, która przyholowała łódź do kapitanatu portu.

W łodzi znajdowało się pięcioro dzieci z Oksywja w wieku od lat 6 do 15-tu. Jak się okazało, młodociani sportowcy wynajęli łódź od rybaka, aby przejechać się po morzu, jednak silny wiatr i fala odepchnęły ich na kilka kilometrów od brzegu i zawdzięczając jedynie pomocy marynarki wojennej, zostali wszyscy uratowani.

Dzieci przybyły do kapitanatu portu mocno zmęczone, zmarznięte i wystraszone, tak, że początkowo trudno było od nich się czegoś dowiedzieć.

Dopiero po pewnym czasie dowiedziano się o całej wyprawie. Motorówka pilotowa odwiozła niefortunnych sportowców na drugą stronę kanału do Oksywja. Łódź została zatrzymana przez kapitanat w oczekiwaniu niesumiennego rybaka, który wbrew wydanym zarządzeniom wynajął łódź nieletnim dzieciom.

Na froncie pracy

ZATARG W RESTAURACJACH RUSZA Z MIEJSCA

Dotychczas pertraktacje strajkujących kuchmistrzów z właścicielami zakładów restauracyjnych w celu zlikwidowania obecnego zatargu nie mogły dojść do skutku wobec uchwały Stow. restauratorów podjęcia pertraktacji jedynie po przystąpieniu strajkujących do pracy.

W sprawie tej interwenjowała wczoraj u okręgowego inspektora pracy delegacja zarządu oddziału kuchmistrzów związku zawodowego pracowników przemysłu gastronomiczno-hotelowego. W wyniku inspekcja pracy podjąć ma kroki w celu skłonienia restauratorów do odbycia wspólnej konferencji.

Tymczasem strajk trwa. Ma on przebieg spokojny. W dalszym ciągu pracują w kuchniach udziałowcy, względnie sami właściciele.

Wiadomość o sprowadzeniu z Poznania 150 kucharek w celu zastąpienia niemi strajkujących okazała się nieścisła.

STAN ZATRUDNIENIA W WYKAŃCZALNIACH I W PRZEM. WŁÓK. W ŁODZI

Na podstawie danych, uzyskanych w Związku Wykańczalń i Farbiarń okręgu łódzkiego, stan zatrudnienia w firmach, do Związku tego należących, w okresie od 28 maja do 3 czerwca r. b. przedstawiał się następująco: Ogółem w 16 firmach zatrudnionych było 3.505 robotników, co w porównaniu z okresem poprzedzającym wykazuje spadek liczby zatrudnionych o 50 osób.

Na podstawie danych, uzyskanych w Krajowym Związku Przemysłu Włókienniczego w Łodzi, stan uruchomienia w firmach, do Związku tego należących, w okresie od dn. 4 do 9 b. m. przedstawiał się następująco: Ogółem w czynnych 87 fabrykach zatrudnionych było w tym okresie 8.162 robotników, co w porównaniu z okresem poprzednim wykazuje spadek liczby zatrudnionych o 629 osób. Spadek ten należy tłumaczyć obecnym okresem przejściowym z powodu zakończonego już sezonu letniego.

STRAJK ROBOTNIKÓW BUDOWLANYCH TRWA

Wobec tego, że dwustronna konferencja w okręgowym inspektoracie pracy nie doprowadziła do porozumienia w sprawie wysokości płac, strajk robotników budowlanych i pokrewnych zawodów trwa w dalszym ciągu.

Na konferencji w inspektoracie pracy robotnicy stwierdzili, że zarobki ich nie wystarczają na najskromniejsze nawet wyżywienie. W niektórych miastach prowincjonalnych zarobki robotników budowlanych są obecnie często nawet wyższe od proponowanego przez strajkujących minimum.

Wobec tego, że uprzednio były widoki na załatwienie zatargu za pośrednictwem inspektoratu pracy, sytuacja strajkowa w przemyśle budowlanym z natury rzeczy zaostrza się.

Awanturnica na ławie oskarżonych

Gorszące sceny w sądzie warszawskim

Sala rozpraw Sądu Okręgowego była wczoraj widownią niezwykłego skandalu, wywołanego przez kobietę lekkich obyczajów, odpowiadającą za ubliżenie i czynne targnięcie się na kilku policjantów.

W okolicach Dworca Główne go była znana jako zakała ruchu ulicznego, Helena Wiewióra, młoda dziewczyna, odznaczająca się niebywałą awanturniczością. Po pijanemu zdolna była do wywołania najbardziej gorszącej brewerji, obsypując stekiem rynsztokowych wyzwisk przechodniów, a zwłaszcza funkcjonarjuszów policji, których serdecznie nienawidzi.

Gdy się zetknie z policjantem, ten w pojedynkę nigdy jej nie da rady. Z pobojowiska wychodzi z pobrywanemi naramiennikami, guzikami, podrapany i skopany. Wiewióra wpada w dziką furję, a wówczas policjant musi wzywać pomocy jeszcze kilku kolegów, bo przecież mundur granatowy nie pozwala mu się bić publicznie z dziewczyną.

Właśnie wczoraj Helena Wiewióra odpowiadała przed sądem za tego rodzaju wyczyny. Miała nawet dwie sprawy karne, na które zarobiła jednego wieczora.

Jedna dotyczyła pobicia policjantów na ulicy, w momencie aresztowania za wywołanie po pijanemu publicznego zgorszenia. Ta sprawa odbyła się spokojnie. Wiewióra jedynie naigrawała się szyderczemi minami i gestami z policjantów. Wobec tego, że oskarżona była już kilkakrotnie karana, sędzia wymierzył jej karę 10 miesięcy więzienia.

To już poniosło awanturnicę i podczas następnej sprawy zachowywała się niespokojnie. Według aktu oskarżenia, Helena Wiewióra po zatrzymaniu na ulicy Marszałkowskiej, została sprowadzona do aresztu policyjnego w VIII komisarjacie. Ulokowano ją w osobnej celi. Tam dopiero rozpoczęła urządzanie skandali. Wdrapała się na okratowane okienko i dalej ciskać kawałkami muru w szyby okien całej kamienicy. Ponieważ było to w nocy, brzęk wybijanych szyb postawił na nogi wszystkich lokatorów. Na dodatek awanturnica wrzeszczała na cały głos:

— Hitler, Hitler!

Policjanci nie mogli jej oderwać od krat, do których przyczepiła się z całej siły. Rzucała się na wszystkie strony, gryzła, kopała, szarpała.

Podczas opowiadania świadków o tem wszystkiem, Wiewióra śmiała się bezczelnie i co chwila przerywała. Wreszcie gdy sędzia pozwolił jej zadać pytanie, krzyknęła:

— Ja nie mam przyjemności rozmawiać z nimi, bo oni kłamią....

Zgromiona przez sędziego, odwróciła się bokiem do policjantów, i robiąc dziwaczne miny, wykrzywiając usta, pokazała świadkom język.

Zauważył to prokurator i zażądał doraźnego ukarania oskarżonej. **Rozpoczęła się burza. Heelna Wiewióra, nie rozumiejąc zwrotu „doraźne ukaranie", krzyknęła:**

— Co, grozi mi sąd doraźny? Ja się nie boję, nie rozstrzelają mnie za to. Najwyżej dostanę bezterminowe więzienie. Ja sama proszę o pięć lat więzienia...

Prokurator przerywa jej. Wtedy awanturnica zwraca się do policjantów i woła:

— Oni są gorsi od Hitlera...

Tego już jest za wiele. Sędzia nakazuje usunąć dziewczynę z sali rozpraw za brutalne zachowanie. Wiewióra wychodzi pod eskortą na korytarz i tam dopiero rozpoczyna głośno złorzeczyć policjantom. Następuje przerwa w rozprawie i protokólant zapowiada głośno wystawienie nakazu przyjęcia Heleny Wiewióra do więzienia.

— Co ja się boję więzienia? Pan-żeś tyle klusek w życiu nie ziadł, ile razy ja siedziałam...

Po chwilowem uspokojeniu wprowadzają oskarżoną z powrotem na salę. Zaczyna tłomaczyć swoje podniecenie.

— Proszę sądu, ja już rano przewidywałam, że nie wyjdę wolna ze sprawy i poszłam z koleżankami do baru „Odrodzenie" na Żelaznej, zafundować im i sobie. Wypiliśmy razem dwie butelki wódki...

— O co oskarżona prosi w „ostatnim słowie"? — pyta zniecierpliwiony sędzia.

— Ja co rok wyjeżdżam zagranicę do pensjonatu, a że teraz jestem „mortusowa" i nie stać mnie na to, proszę o dłuższy wypoczynek w „Serbji". — wygłasza drwiące przemówienie Wiewióra.

Sąd ją skazał łącznie na dwa lata więzienia, z czego zdawała się być bardzo uradowana...

Skutki pragnienia

(S. F.) Akt oskarżenia przeciwko Florjanowi Szteckiemu głosił, że p. Florjan pewnego dnia korzystając z nieuwagi woźnicy, ściągnął z wozu fabryki wód mineralnych 10 syfonów i ulokował je w bramie sąsiedniej kamienicy. Gdzie go zresztą po chwili schwytano.

— Wysoki Sądzie! — walnął się w klatkę piersiową p. Florjan, kiedy mu powyższy akt odczytano. — Niech skonam, niech na te oczy oślepnę, jeżeli kradłem.

— A co to było, jeżeli nie kradzież?

— Co było? Pragnienie było, proszę sądu! Pić mnie się chciało.

Po imieninach ciotki akuratnie byłem, a że ciotka jest kobieta gospodarna, więc ani wędliny, ani wogóle gotowych wyrobów nie kupuje, tylko sama wszystko robi. Na kolacje byli zrazy siekane z czarną kaszą. Owszem, nie powiem, zrazy byli niezgorsze, tylko cholernie pieprzne.

Bo wujek, proszę sądu, czyli mąż cioci jest pod względem męskiej zdolności człowiek słabosilny. I ciocia go pieprzem podtrzymuje, bo pieprz na mężczyznę, to jak pokrzywa na byka. Ognia dodaje.

Sklepikarz mnie mówił, że ciocia kilo pieprzu na tydzień zużywa. Tak do wszystkiego sypie!

I te zrazy właśnie mnie piekli. Litr wódki przez noc wypiłem i nic! Dalej mnie pali.

Więc jak nad ranem wracałem od cioci i ten wóz mnie w drogę wlazł, pomyślałem sobie, napiję się! Jeden syfon wypiję i jem te parę groszy do fabryki odeślę.

Wziełem syfon i wchodzę do bramy, bo naturalnie człowiek jestem z wychowaniem i na ulicy wstyd mnie było gębę otwierać i chlać.

I sam nie wiem co. Czy że wlany byłem i nie w te miejsce cisłem, czy że syfon był zepsuty — woda nie idzie!

A pić mni się chce coraz więcej. Więc odstawiam syfon i ganiam po drugi. To samo! Nie chce cholera sikać. Po trzeci lece — to samo. Po czwarty — też... Żeby mnie, prosze sądu, nie złapali tobymim całe platoznosił.

Ale kraść nie chciałem! Niech skonam, jeżeli kłamię! Napić się tylko, prosze sądu, miałem życzenie.

Ponieważ p. Florjan po raz pierwszy w życiu znalazł się przed sądem i w dniu krytycznym był rzeczywiście pijany sąd wymierzył mu miesiąc aresztu i karę zawiesił.

Odpowiedzi Redakcji

Niecierpliwy Czytelnik we Lwowie: W sprawie premij w najbliższym czasie zamieścimy obszerne ogłoszenia, które wszystko dokładnie wyjaśnią.

P. Jan Burakowski w Warszawie. Nie możemy Panu obiecać, że Pan taką właśnie premję otrzyma. O tem decyduje komisja specjalna. Może właśnie otrzyma Pan wymarzony rower.

P. Roman Szyle w Opolu lubelskiem. Federacja Polskich Związków Obrońców Ojczyzny — Warszawa, Nowy Świat 35.

Cezary X. w Pruszkowie. Niech się Pan zwróci do Stowarzyszenia Opieki nad niezatrudnioną młodzieżą w Warszawie, Chmielna Nr. 2. Należy zabrać ze sobą książkę bezrobocia, które wydaje Państw. Urząd Pośrednictwa Pracy. Wyjazd do „obozu pracy" na południe będzie sprawą bardzo trudną. Stowarzyszenie udzieli Panu szczegółowych informacyj.

Kupon zadań i pytań
Nr. kuponu 7
Nr. gazety 175

Dzieje jednego losu

Los ten miał numer 137.215. Od dwóch lat jedną ćwiartkę tego losu posiadał starszy sierżant KOP-u w Łachwie p. P., drugą ćwiartkę ksiądz B. w Kępnie w Poznańskiem. Pozostała połówka należała do p. G. we Lwowie. Przy obecnej loterji duchowny i wojskowy pozostali wierni swemu numerowi. Natomiast p. G., choć otrzymał od kolektora ten sam numer, zwrócił go zpowrotem. „Numer jest nieszczęśliwy — mówił nic na niego nie wygrałem dotychczas. Podczas lata zrobię przerwę w grze."

A Los przez wielkie „L" sprawił figla.

W tym samym czasie zgłosił się do tej kolektury p. E., rachmistrz urzędu gminnego koło Kostopola.. Chciał nabyć numer 137.071. Tak samo i p. S. z Gdyni miała upatrzony numer 137.111 Niestety — jak się wówczas obojgu wydawało — numery te już były sprzedane komu innemu. Chcąc nie chcąc, wzięli oboje ćwiartki, odrzucone przez p. G.

I oto w piątek pada główna wygrana 100.000 zł. na ten numer 137.215. Ksiądz i sierżant zostali nagrodzeni za stałość. Pan rachmistrz i pani z Gdyni również otrzymali nagrodę za nieupieranie się przy swoim. A pan G.? Można sobie wyobrazić. Napewno jeszcze dziś, choć poniewczasie, kupił nagwałt nową połówkę. W pierwszej klasie stracił szansę. Ale ostatecznie może w drugiej klasie wygrać 200.000 zł., a może później i miljon.

Charakterystyczne jest, że części tego losu, który takie dziwne przechodził koleje, znajdują się w rożnych stronach Polski. Na ten sam szczęśliwy numer wygrały cztery osoby, które się nie znają, nigdy nie widziały i może nigdy nie zobaczą.

Wesoły Kącik

KINO



— Nudzę się. Chodźmy do kina — powiedziała żona.

— Moje dziecko się nudzi! Rozumiesz? — syknęła teściowa.

— Nie lubię kina — bąknął nieśmiało pan Michał. — I szkoda.ześciu złotych szkoda.

— Tyranie! — ryknęła teściowa — żałujesz memu dziecku?

— Nie żałuję, ale nie mam! I zresztą bolą mnie oczy.

— Moje dziecko! — jęczała teściowa. — Moje biedne dziecko.

I pan Michał musiał się poddać. Z bólem w sercu zapłacił 6 złotych za trzy bilety i weszli do kina.

Popatrzał, popatrzał, posłuchał, jak jakiś aktor monotonnie i długo gada po angielsku i zasnął.

I śni się panu Michałkowi, że dalej patrzy na ekran.

Widzi jak jego rodzona teściowa pędzi na koniu i krzyczy coś po angielsku, bo gonią ją bandyci.

— Złapią ją, czy nie złapią? — myśli pan Michał i zaczyna klaskać w dłonie, bo właśnie ją złapali.

Teściowa go spostrzegła i pieni się ze złości. Wścieka się i wymachuje pięścią:

— Ja cię draniu nauczę. Nie dziś, to jutro!

Ale pan Michał siedzi sobie wygodnie, nic się nie obi i pęka ze śmiechu.

— Guzik mi mamusia zrobi! — powiada. — Film się za godzinę skończy i koniec będzie z mamusią.

Zaciera pan Michał ręce z radości, że teściową ma tylko na filmie, a teściowa lata, rzuca się i złość ją rozsadza, że nie może zliźć z ekranu.

A tymczasem bandyci pakują ją do worka i układają na szynach pociągu. Ale pociąg jakoś nie nadjeżdża. I pan Michał się denerwuje, bo przecież film się niedługo skończy, a pociągu nie widać. Nareszcie ukazał się w oddali.

— Prędzej, prędzej! — ryczy pan Michał.

Zależy mu żeby zobaczyć koniec, żeby się upewnić. Bo choć teściowa na filmie nie jest groźna, ale lepiej mieć pewność... Już, już! Pociąg się zbliża! Już!...

I w najciekawszym momencie pan Michał się budzi. Na sali już jasno. Wszyscy wstają. Pan Michał zrywa się również.

— Marny film — krzywi się żona.

— Nic nie wart. Wyrzucone pieniądze — wtóruje teściowa.

Tylko pan Michał protestuje.

— Nie można powiedzieć. Ładne było. Sześć złotych warte. Pierwszy raz w życiu ubawiłem się w kinie.

Napoleon Sadek.

Konkurs zadań

i ciekawych pytań

Dziś podajemy ostatnie zadania 6-ej serji. Przypominamy, że rozwiązania i odpowiedzi należy przesłać do redakcji napóźniej do 27 czerwca.

Za rozwiązanie zadań 6-ej serji wyznaczyliśmy następujące nagrody:

I — 20 złotych gotówką.
II, III i IV — po 10 złotych gotówką.
V — komplet bielizny męskiej lub damskiej.
VI — kupon na obuwie.
VII — kupon na kapelusz.
VIII i IX — książka.
X, XI i XII — po 3 pary pończoch.
XIII i XIV — po 2 bilety do jednego z najlepszych kin stołecznych.

prosimy zatem o dołączenie rozwiązań poniższych ostatnich zadań:

15. UKŁADANKA

1) . . x
2) x . . .
3) . . x .
4) ę
5) . . . x . .
6) . . . . x . . . .
7) . x . .
8) . x . . . .
9) x
10) . . . x .
11) . x . . . .

Na miejsce kropek i krzyżyków postaw litery. Słowa 1, 2 i 3 — nazwy naszych łodzi podwodnych, 4 — tylko litera „ę", którą sami wpisaliśmy, 5) nazwa naszego okrętu - szkoły dla podchorążych marynarki, 6) nazwa torpedowca, 7) nazwa okrętu minowego, 8) nazwa torpedowca, 9) i 10) nazwy dwóch kontrtorpedowców (tyle tylko ich mamy), 11) nazwa szkolnego okrętu artyleryjskiego.

Mamy w nazwach powyższych wyliczoną prawie całą naszą aż nadto skromną flotę wojenną. Dla ciekawych podajemy, że brak tylko nazw: torpedowców „Kujawiaka", „Ślązaka", okrętu szkolnego „Iskry", hydrograficznego „Mewy", „Nurka", „Sławomira Czerwińskiego".

Litery na miejscu krzyżyków dadzą nazwę uroczystego dnia.

Wreszcie ostatnie zadanie, bardzo łatwe:

16. SKŁADANKA

Sasankom zabierz dwie litery,
tyleż modrakom; już masz cztery.
Z ulotki trzy wziąć ci wypadnie
Złóż to wszystko ładnie
a wzleci wysoko —
nie dojrzy go oko.

Na tem zadaniu kończymy 6-tą serję. Jutro rozpoczniemy 7-mą, przeznaczając znów szereg cennych i pożytecznych nagród.

SPORT

ZWYCIESTWO PIŁKARZY GEDANJI

W ramach wiosennych rozgrywek o puhar Gdańska drużyna polska Gedanja pokonała mistrzowski zespół okręgu Gdańsk — Prusy Wschodnie, SC. Preussen w stosunku 6:0. Wynik ten świadczy, aż nadto o doskonałej formie polskiej drużyny.

O MISTRZOSTWO POLSKI W PIŁCE WODNEJ

Po odbytych dotąd rozgrywkach o mistrz Polski w piłce wodnej na pierwszem miejscu znajduje się Cracovia, na drugiem — Makabi, na trzeciem — AZS, na czwartem — Legia, na piątem i ostatniem — EKS. Właściwie EKS. nie rozegrał ani jednego meczu, gdyż obydwa spotkania zaliczono jako walory dla przeciwników.

TENIŚCI FRANCUSCY PRZEGRYWAJĄ

Niemal bezpośrednio po przegranym meczu o puhar Davisa, Francja rozegrała zawody towarzyskie z Austrją. Zawody zakończyły się zwycięstwem Austrji w stosunku 4:2. Francuzi mają na swe usprawiedliwienie, że wystąpili w osłabionym składzie.

Firanki tkane krzywdą pracowniczą

(B. J.) **Krzywda, jakiej świat** pracowniczy doznaje w **całym** szeregu mniejszych lub większych przedsiębiorstw, nie daje się już dłużej przemilczać.

Stosunki, jakie trwają już od dłuższego czasu w Fabryce Firanek, Koronek i Tiuli „Szlenkier, Gettlich i Sp. S. A.“ (Dzielna 91) zasługuje na specjalne omówienie.

400 LUDZI POD TEROREM DYREKTORA

Personel fabryczny składający się z 400 pracowników oddany jest na łaskę i niełaskę dyrektora i współwłaściciela fabryki p. inż. Zaborowskiego, który czując się panem, wobec panującego w tej branży bezrobocia, traktuje swych pracowników niżej wszelkiej krytyki. Teroryzowani pracownicy w obawie przed utraceniem kawałka gorzkiego chleba: cierpieli dotychczas wszystkie te szykany i dopiero wyjątkowa już krzywda jednego z robotników dobyła fakty na światło dzienne.

W ubiegłym tygodniu usunięty został z fabryki jeden z tkaczy; nie wypłacono mu odszkodowania, nie zastosowano terminu wymówieniowego — wyrzucono i basta.

WYRZUCONY ZA SEN Z PRZEMĘCZENIA

— Co było powodem usunięcia pana — zapytuję poszkodowanego.

— Wbrew wyraźnym zakazom inspektoratu pracy, pan Zaborowski zmusza robotników do nocnej pracy. Rozumie pan chyba, że kiedy człowiekowi przyjdzie ślęczyć nad maszyną kilka godzin, to wreszcie i sen może przyjść niespodziewanie. Tak było ze mną. Byłem strasznie zmęczony szeregiem nieprzespanych nocy i wreszcie zdarzyło mi się zasnąć nad maszyną. Trzeba było nieszczęścia, że zastał mnie w tym stanie pan Zaborowski. Bez słowa usprawiedliwienia, oświadczono mi: „Został pan wyrzucony“. I bez żadnego odszkodowania natychmiast utraciłem pracę.

— Czy skutkiem pańskiego snu fabryka narażona została na jakiekolwiek straty?

— Bynajmniej! Sam straciłem na tych kilku minutach snu trochę swego zarobku, bo pracujemy na akord.

— W jaki sposób zamierza pan dochodzić swych pretensyj?

— Skieruję sprawę do Sądu Pracy, a wówczas wyświetli się i inne sprawki, stosowane przez pana dyrektora.

Zasięgam informacyj u innych pracowników fabryki.

— Jaki jest stosunek dyrekcji do robotników?

KARBOWY CZY DYREKTOR?

— Pan Zaborowski jest wprost karbowym a nie dyrektorem. Wyrażenia „Ty taki owaki synu“, „dranie“, „łobuzy“ są u niego na porządku dziennym. Strach wprost rozmawiać z tym człowiekiem, kiedy wpada w tak zwany „zły humor“.

— Chorobą naszej fabryki — opowiada inny robotnik — jest zatrudnianie młodocianych. Przyjmuje się z ulicy młodych chłopców, których szkoli się w branży firankarskiej, poto tylko, żeby siłami tych dzieci rugować starych i wykwalifikowanych pracowników. Jest to chyba jedna z najbardziej potwornych form wyzysku. Z młodych tych chłopców wyciąga się maksimum wydajności wzamian za głodowe zarobki.

ŻAŁOSNA HISTORJA 300 ŁAMISTRAJKÓW

Czy panowie są gdzieś zorganizowani?

— O żadnej organizacji nie może być mowy, bo to grozi utratą pracy. Jesienią ubiegłego roku fabryka zapowiedziała obniżkę stawek zarobkowych, na co robotnicy odpowiedzieli strajkiem. Pan Zaborowski nie przejął się tem wcale i sprowadził z Łodzi 300 robotników, którzy objęli pracę. Umieścił ich w fabryce, dawał im tam jeść i swoje zrobił, chociaż wiadomo panu zapewne, że ustawa zabrania sprowadzać robotników z innych miast, skoro na rynku miejscowym panuje bezrobocie.

— Co się wreszcie stało z tymi robotnikami?

— Normalnie, proszę pana. Jak strajk nasz został przełamany, to łodzianie poszli na bruk. Nikt naturalnie nie miał zamiaru występować w obronie łamistrajków.

„TABLICA KAR“

Ostatniemi czasy zastosowano w fabryce t. zw. „Tablicę kar“, która nadużywana jest w niesłychany wprost sposób. Nie dość, że tkacz zwrócić musi fabryce równowartość zniszczonego kawałka materjału, wytrąca mu się z poborów najrozmaitsze fikcyjne kary, które jak obliczono, pokrywają fabryce koszt zatrudniania pracowników fabrycznych. Nic dziwnego, że w takich warunkach, akcjonarjusze fabryki cieszą się z wypłat niebywałej dywidendy!

Oto garść tylko szczegółów ilustrujących aż nazbyt dobrze stosunki, panujące na terenie fabryki Szlenkiera! Niebawem znajdzie się na wokandzie Sądu Pracy, a wówczas może pan Zaborowski zrozumie, że robotnik w jego fabryce, to nie niewolnik, to nie biały murzyn, ale człowiek, którego godność nie może być obrażana.

Historja ulicy paryskiej

(Korespondencja własna)

Paryż, w czerwcu

W ostatnich dniach magistrat i kupiectwo paryskie zorganizowało niezwykle ciekawą imprezę, która obok walorów estetycznych przyczyniła się poważnie do zwiększenia ruchu i wzmożenia obrotów handlowych. Imprezą tą była wystawa zorganizowana przez władze municypalne Paryża przy współudziale organizacyj kupieckich p. n. „Rzut oka na aubourg St. Honore“. Był to więc konkurs wystaw, w którym wzięły udział wszystkie sklepy, znajdujące się w tej dzielnicy. Plakaty informujące o tej imprezie artystyczno - gospodarczej znajdowały się na każdym domu. Chodziło odrodzenie przeszłości w każdem oknie wystawowem. Stara ta, historyczna dzielnica nadawała się szczególnie do tego rodzaju imprezy. Znajdują się tam bowiem sklepy i przedsiębiorstwa o starych, pięknie brzmiących nazwiskach i nieposzlakowanej historycznej tradycji. Antykwarnie i salony sztuki uzupełniają całość tych przedsiębiorstw.

Przepięknie wyglądały: wystawy antykwarni i sklepów starożytności, w których artystycznie zgrupowano niejako żywą historję ulicy paryskiej. Niemniej estetycznie przedstawiały się wystawy firm krawieckich, reprezentujących wytworną modę paryską. Jedna z firm, istniejąca od roku 1815, wystawiła wspaniałe stare koronki, zastosowane do modnej bielizny i konfekcji. Światowej sławy przedsiębiorstwo branży obuwianej urządziło poprostu miniaturową wystawę obuwia w jego historycznym rozwoju. Zgromadzono egipskie sandały, rzymskie koturny, oraz obuwie, które w dniach historycznych bitew nosił Franciszek I. Ludwik XV i Ludwik XVI. Niemniej oryginalnie przedstawiały się wystawy sklepów z meblami artystycznemi. Jeden ze sklepów usnął całkowicie szyby w oknach wystawowych, urządzając pokój panieński z r. 1800. W pokoju tym nie brakło ani jednego z klasycznych rekwizytów tej epoki, poczynając od oryginalnej wąskiej kanapy, aż do rzeźbionych gołębi i baldachimu nad wspaniałem łożem.

Nie brakło, oczywista, staromodnych kołowrotków, zainstalowanych w pracowniach bielizny i konfekcji lnianej, czy bukietów i wachlarzy z przed lat kilkudziesięciu. Jeden z domów konfekcyjnych wpadł na doskonały pomysł prezentując w kilku wystawach orszak weselny na welocypedach i tandemach, poczynając od narzeczonej w stylowej toalecie z welonem, a kończąc na jej orszaku. Inna firma, produkująca konfekcje jedwabną, przedstawiła rozwój hodowli jedwabników w Japonji. Kilka perfumeryj umieściło w wystawach swe katalogi i opakowania kosmetyków z okresu ostatnich 100 lat. Fabryka kapeluszy, która legitumuje się jako dostawca Napoleona I, wystawiła historyczne przybrania głowy aż do czapek sportowych i lekkich letnich kapeluszy słomkowych.

Wystawa dawnej tradycji miała szalone powodzenie. Zwiedzały ją szkoły, nauczycielstwo, organizacje społeczne, panie z towarzystwa paryskiego, historycy sztuki, midinetki, krótko mówiąc: cały Paryż. Zwłaszcza w godzinach wieczornych, gdy wystawy jaśniały w blasku wspaniałych reklam, tłumy przepływające bezustannie były tak olbrzymie, że trzeba było zmobilizować policję, aby utrzymać porządek.

Wtym okresie odbył się szereg imprez i konkursów, poświęconych wskrzeszeniu tradycji i związaniu jej z teraźniejszością. Wysiłki podjęte przez municypalność paryską i kupiectwo paryskie dały faktycznie doskonały wynik, gdyż nietylko obudziły żywe zainteresowanie dla estetyki i piękna starego Paryża, ale przyczyniły się do zwiększenia obrotów w całym szeregu branż. A o to przecież chodziło.

Smiertelność wśród dzieci w różnych krajach

Sekretarjat Ligi Narodów ogłosił ostatnio dane statystyczne, dotyczące śmiertelności wśród dzieci w różnych krajach.

Z danych tych wynika, że największa śmiertelność wśród dzieci istnieje w Afryce. W Europie bije ten smutny rekord wyspa Malta, następni idą kolejno: Węgry, Polska, Czechosłowacja Hiszpanja i t .d.

Krajem o najmniejszej śmiertelności dzieci jest Holandja. Jeśli chodzi o miasta europejskie, największą śmiertelność dzieci wykazuje Budapeszt, następnie Saloniki, Warszawa, Ateny i Tulon.

W statystyce urodzeń na pierwszem miejscu stoi Manilla (Azja) która ma stosunkowo największą ilość urodzeń na świecie. Godnym zanotowania jest fakt, iż pod względem ilości urodzeń Ameryka Południowa przewyższa znacznie Amerykę Północną.

Oryginalne ubezpieczenia

W Londynie istnieje giełda ubezpieczeń, przezwana „The Room“, na której dokonywanych jest wiele wysoce oryginalnych ubezpieczeń.

Ostatnio na giełdzie tej ubezpieczono szyję żyrafy ogrodu zoologicznego. Ponadto ubezpieczona się od możliwości istnienia potwora w jeziorze Loch Ness i... od perspektywy pokoju pomiędzy Boliwją i Paragwajem.



DWIE ŁODZIANKI ZDOBYŁY NAJLEPSZE WYNIKI LEKKOATLETYCZNE W EUROPIE

Dwa najlepsze tegoroczne wyniki lekkoatletyczne w Europie osiągnęły ostatniej niedzieli dwie łodzianki: Jadwiga Wajsówna (z lewej) i Marja Kwaśniewska. Pierwsza startując we Wrocławiu wobec 30.000 widzów zajęła w swej specjalności — rzucie dyskiem pierwsze miejsce osiągając 39 mtr. 68 cm. Druga, na mistrzostwach w Łodzi, ustanowiła nowy rekord Polski w rzucie oszczepem — 39 mtr .10 cm., lepszy o przeszło 2 mtr. od poprzedniego. Oba te wyniki są najlepsze, jakie w r. b. w Europie zanotowano.



„CZELUSKINOWCY“ W MOSKWIE

Do Moskwy przybyli onegdaj, powitani owacyjnie wszyscy uczestnicy wyprawy „Czeluskina“ oraz lotnicy, którzy uratowali rozbitków. Na zdjęciu jadą w samochodzie (od lewej) — lotnik Mołokow, kapitan „Czeluskina“ Woronin i członek ekspedycji ratunkowej G. Uszakow.

Ilu deputowanych liczył parlament francuski

W związku z reformą wyborczą we Francji i ewentualnem zmniejszeniem liczby deputowanych w parlamencie, pisma paryskie podają cyfry, dotyczące wahań liczby deputowanych francuskich w wieku ubiegłym. Prawo wyborcze w r. 1831 określiło liczbę deputowanych na 459.

Podczas II Republiki Konstytuanta w r. 1848 liczyła 900 członków, a zgromadzenie ustawodawcze — 750 członków. W okresie II Cesarstwa liczba członków parlamentu zmniejszona została do 300. Po upadku cesarstwa III Republika określiłaq w r. 1875 liczbę członków Senatu na 300, **a liczbe członków Izby na 600.**



W czwartek rano odbyła się w sali Konferencyjnej Państwowego Instytutu Wychowania Fizycznego uroczystość wręczenia wielkiej honorowej nagrody Sportowej Stanisławie Walasiewiczównie. Ponieważ nagrodę tę zdobyła p. Walasiewiczówna dwa razy z rzędu w latach 1932 i 1933 przeto przechodzi ona obecnie na własność znakomitej naszej lekkoatletki. Na zdjęciu moment wręczenia nagrody p. Walasiewiczównie przez dyrektora P. I. W. F. płk. dypl. Kilińskiego.

PIEKIELNA MOC

Prawdziwe dzieje osób, uwikłanych w sieć szatańskich pokus i zasadzek

Barbara zawołała z przejęciem:

— Nie, nie!.. Nigdy!.. Nigdy nie należałam do niego... Zgodziłam się na ślub z nim tylko pod warunkiem, żeby nigdy nie ośmielił się nawet zaproponować mi korzystania z jego praw małżeńskich... Nie wolno mu było nawet słowem o tem napomknąć. Oświadczyłam mu, że musi się zadowolnić tem, iż zamieszkam z nim razem i będę nosiła jego nazwisko. Nic nas poza tem łączyć nie będzie. Byłam i jestem niepocieszoną wdową po tobie...

— A jednak twoje małżeństwo rozłącza nas na wieki... Wiesz dobrze, że nasz kościół rozwodów nie uznaje... Oboje jesteśmy zbyt dobrymi katolikami, abyśmy mogli nawet myśleć o zmianie religji dla rozwodu. Jest więc między nami nieprzezwyciężona przeszkoda, której nic obalić nie jest w stanie... Oczywiście, możeby się udało w sądzie arcybiskupim uzyskać unieważnienie małżeństwa choćby na tej podstawie, że zostałaś wprowadzona w błąd oraz, że między wami, jako małżonkami, nic nie było... Kościół przewiduje to nawet, uznając małżeństwo, które jest „ratum, sed non consumatum" („zawarte, lecz niespełnione") za nieważne, ale, niestety, nie możesz tego dowieść... Mimo wszystko, gdyby się tak powiedziało całą prawdę, zgromadziłoby wszystkie fakty, niewykluczone, że uzyskalibyśmy unieważnienie twego małżeństwa. Ale, wyznać wszystko, wydobyć najaw wszystkie grzechy i brudy... Nie, to niemożliwe!..

— Tak, to niemożliwe... Lepiej tego wszystkiego nie wydobywać na wierzch... Miłość nasza była przeklęta od samego jej poczęcia... Skalaliśmy ją grzechem przedślubnym i dlatego przyniosła nam same tylko cierpienia...

— Basieńko... — zdołał wyszeptać tylko Hebdyński i umilkł, bo bał się, że jeszcze słowo, a rozpłacze się, jak dziecko.

Zbliżyli się teraz do siebie ci dwoje, którzy tyle przez siebie nawzajem przecierpieli... Padli sobie w objęcia... Barbara czuła się znów dawną Basią i oplotła ramionami szyję swego kochanka...

Długo, długo trwał ich uścisk namiętny, wskrzeszający wszystkie najrozkoszniejsze wspomnienia... Znów oddawali się sobie z całym żarem młodzieńczego upojenia...

Pierwszy ocknął się Hebdyński, opanowując swe zmysły i mówiąc:

— Basieńko, skoro nam nie sądzono było zaznać szczęścia, o którem marzyliśmy i które nam nie było dane, pozwólmy więc napawać się niem w całej pełni naszej najukochańszej Marysi... Nie zechciałabyś chyba na stare lata pozbawiać mnie mojej jedynej radości — widoku szczęścia mojego dziecka?

— Tak, Jasiu, widzę w tem wszystkiem palec Boży... To Bóg mi cię tu zesłał w ostatniej chwili, widocznie nie chcąc, aby zeszła z właściwej i nakreślonej jej przez Opatrzność drogi życiowej istota, której przeznaczono wyrokami boskiemi żywot świecki... Jej radości niechaj będą naszemi radościami, a jej szczęśliwość naszą pociechą... Niebo, które nas rozłączyło, łączy nas znów w jej osobie... Idź i powiedz Toli... że jej córka — bo zdobyła sobie swem poświęceniem prawo macierzyństwa — przy dźwiękach organów i chórów kościelnych przywdzieje przed świętym ołtarzem nie czarny welon zakonnicy. lecz biały i promienny szczęśliwej panny młodej...

19. OJCIEC I SYN

Już wiemy, że Pela Worska wyszła ze swej willi, zostawiając Monikę w zamroczeniu morfiną. Pośpieszyła ku zajazdowi, gdzie oczekiwał już ją niecierpliwie u progu Stanisław Rel. Prawie bez słowa wręczyła mu klucz, a sama wsiadła do czekającego samochodu. Rel kazał szoferowi zawieźć ją do miasta, gdzie wskaże.

Wnet potem Rel podążył do willi...

Już szukał zdaleka światełka. zwiastującego, że zbliża się do celu swych marzeń... Nie znajdował...

Myślał sobie:

— Pomimo, że Pela ją jakoby starannie przygotowała do tego, co się ma stać, wolała jednak, zapewne, zgasić światła, aby nie podrażnić wstydliwości Moniki...

Tem szybciej pobiegł i wkrótce już był przed willą...

Pchany szałem namiętności, drżącą ręką wsuwał klucz do drzwi wejściowych i wnet znalazł się w hallu. Paliła się tam przyćmiona lampa. dzięki czemu mógł bez trudu odnaleźć schody. Zwolna wchodził po schodach, trzymając się silnie poręczy, bo nogi tak się pod nim chwiały, że lada chwila mógł spaść ze schodów.

Wszedł wreszcie na pierwsze piętro. Pela mu powiedziała, że Monika będzie na niego czekała w pierwszym pokoiku naprawo. W mroku już dojrzał drzwi. Zatrzymał się na chwilę, aby odsapnąć i zebrać wszystkie siły. W grobowej ciszy słyszał łomotanie własnego serca.

Nacisnął klamkę i wszedł do pokoju...

Było zupełnie ciemno...

Słabym i nieśmiałym głosem zawołał:

— Moniko!..

Wtem usłyszał za sobą jakieś kroki...

Po chwili smuga jasnego światła zalała pokój...

Rel odwrócił się gwałtownie...

Ujrzał na progu pokoju Moniki Felka Elickiego z latarką elektryczną w ręku...

Ojciec i syn stanęli oko w oko...

Spoglądali na siebie śmiertelnie bladzi i jakby przerażeni, że oto tak nagle stanęli naprzeciw siebie

Rel był niemało zdumiony na widok Felka...

Felek Elicki tu? W takiej chwili? Skąd? Dlaczego? Poco?

Wtem Rel przypomniał sobie nagle, że przed jakimś czasem Marysia zwierzyła mu się, iż kocha Felka... Było to już dość dawno... jeszcze przed chorobą... Kochali się oboje... I już wtedy odrazu sobie uprzytomnił, jakie to potworne... Przecież Felek jest jego synem, a Marysia córką... Są więc rodzeństwem i kochają się... Chcą się pobrać... Przecież to niemożliwe!..

Tak, ale dlaczego nagle znów się tu zjawił? Co to ma wspólnego z tamtą sprawą? Skąd się wziął w pokoju, w którym powinna być Monika?

Wtem ujrzał, że Felek trzyma w ręku rewolwer..

Widząc to, cofnął się odruchowo i naprężył obronnie...

Stali tak teraz obaj nieruchomi... Trwożny lęk padł na nich obu, jak lodowaty całun, przeszywając ich nawskroś... Wszystkie mięśnie im stężały, wszystkie nerwy napięły się...

Rel wyczuwał, że musi się stać coś straszliwego, coś niespodziewanego, tajemniczego i przerażającego...

Dalszy ciąg jutro

POŻERACZ SERC KOBIECYCH

Powieść-reportaż z tajników potwornej afery w świecie arystokracji

UWODZICIEL KUSI...

Panna Tecia spojrzała w oczy Noderskiego i powoli, jakby z żalem, pokręciła głową:

— Moje marzenia są nie do urzeczywistnienia!..

— Czyż to przystoi w pani wieku wątpić w spełnienie marzeń?... Jestem pewny, że nietrudno będzie je urzeczywistnić!

— Myli się pan, panie hrabio! Gwiazdy nie spadają do rąk biednych ludzi.

— O, bardzo to ładnie powiedziane, ale bardzo dalekie też od życia. Pieniądze? Przecież zapewne nie o nich pani myśli?

— Nienawidzę pieniędzy! Przez nie płynie zło na świat cały — powiedziała z żarem. — One stwarzają nieszczęścia, paczą charaktery...

— To wszystko prawda, ale nie mówmy o tych przykrych sprawach...

— Czem więc mogę służyć?

— Zanim co kupię, chciałbym panią prosić o coś...

— Słucham.

— Niech mi pani wyświadczy wielką łaskę!.. Niech pani wyrazi swą zgodę na małą przejażdżkę... Niech mi pani nie przerywa, muszę skończyć!.. Tak bardzo chciałbym z panią porozmawiać. A tu w sklepie, gdzie każdej chwili ktoś wchodzi i przerywa, to niema możności zamienić nawet paru zdań spokojnie... To przecież do niczego pani nie zobowiązuje. Poprostu pogawędzimy sobie. Marzę o tem, jak o największem szczęściu!..

— I cóż panu przyjdzie z rozmowy z dziewczyną niewykształconą i mało obytą w świecie?

— Czyż pani wszystko robi, mając na względzie jakąś korzyść?

— No nie!

— A jednak ja wyniosę wielką korzyść z naszej rozmowy. Głos pani, jej widok sprawiają na mnie wielkie wrażenie. Odmieniam się w obecności pani. Czuję się tak doskonale! To zresztą jest uczucie zupełnie zrozumiałe. Przeżywa je każdy człowiek, kiedy staje wobec czegoś pięknego i niezwykle dobrego!

— Oho! Bardzo pan przesadza, panie hrabio!.. Nie jestem ani tak piękna, ani tak dobra!

— Ocena piękna i dobra zależy tylko od naszych oczu i naszego serca! Zatem... Czy mogę oczekiwać pania o godzinie siódmej wpobliżu?

Panna Tecia patrzyła śmiało w oczy mężczyzny. Rada byłaby przeniknąć w głąb jego duszy. Prawda, pragnęła tej propozycji, pragnęła tej rozmowy, oczekiwała jej, ale kiedy teraz miała dać odpowiedź, kto wie, czy nie decydującą o jej życiu, zawahała się.

Jedna myśl za drugą biegły szybko w jej głowie:

— Powiedzieć „nie" — stracę go na zawsze ze swych oczu!.. Powiem „tak" — narażam się... Będzie to igranie z ogniem, który mnie sama może poparzyć!..

Myślała o tem, by odmówić. a usta tymczasem powiedziały:

— Jeśli naprawdę sprawi to panu przyjemność, to może... odwiezie mnie pan po zamknięciu sklepu do domu?..

Noderski nie ukrywał swojej radości.

— Pierwsze lody przełamane — myślał. — Będziesz moją!

Nagle zaś powiedział:

— Sprawi mi to niezmierną przyjemność. Marzę o tem oddawna!.. Będę na panią czekał w samochodzie wpobliżu — dodał pośpiesznie, bo otworzyły się drzwi i wszedł jakiś klient.

Opanowała go taka radość, jakiej nie odczuwał już oddawiendawna. Nic nie kupiwszy, wybiegł ze sklepu, nie kładąc nawet kapelusza na głowę.

Ochłonął nieco dopiero w samochodzie i przypomniał sobie, że będzie miał przeprawę z Montemortem, któremu przyznał się coprawda do niewypełnienia rozkazu, zapowiadając, że czuwa nad Wymirskim i czeka tylko odpowiedniej okazji.

— Wykręcę się naraźie, że nie miałem okazji!— myślał. — Zresztą Wymirski nie bywa nigdy sam w domu, jak mnie informował Montemort!.. Nie mogłem go wyciągnąć gdzieś za miasto przy świadkach!

Nie myślał o tem więcej. Był całkowicie pochłonięty oczekującem go spotkaniem z Tecią i już zastanawiał się, jak ma postąpić, by przejażdżka nie ograniczyła się do odwiezienia dziewczyny do domu.

—Muszę ją dokądś wyciągnąć! — planował. — Całe dni spędza w sklepie, nie będzie więc chyba trudno skusić ją jakim teatrem, czy dancingiem!..

Ale w tej samej chwili przypomniał sobie dotychczasowe trudności i nieco zniecierpliwiony potrząsnął zaciśniętą w pięść ręką.

— Trzeba będzie wysilić wiele sprytu, by przełamać przesądy tej dziewczyny!.. Taka prosta dziewczyna, wychowana według tak zwanych zasad uczciwości jest prawdziwie nieprzystępna księżną w porównaniu ze wszystkiemi arystokratkami, które można zdobywać z łatwością, a nawet bronić się nie... wobec ich bezwstydu i wyuzdania!..

— O, do djabła — przypomniał sobie nagle, — wypada, żebym odwiedził wreszcie swoją narzeczoną!

Skierował samochód w przeciwną stronę.

Myśl o Teci jednak nie opuszczała go. Paląc papierosa, oddał się marzeniom, wyobraźnia malowała mu już zawczasu obrazy rozkoszy, które go czekają.

Zdawało mu się, że już jego wargi od ust dziewczyny dzieli znikoma przestrzeń, że przepiękne jej oczy zachodzą mgłą namiętności, a ręce stają się bezwolne, uległe...

— Jestem wreszcie bliski celu! — myślał. — Urządzę jej wspaniałe mieszkanko, prawdziwe gniazdko miłości! Będę ją stroił tak, że będzie najpiękniejszą kobietą w Warszawie!.. Będę miał najbogatszą żonę w stolicy i najpiękniejszą kochankę!

Fala dumy kołysała Noderskiego... Zdążał do szczytu bogactwa i zadowolenia swych pragnień!

Ocknął się, kiedy samochód zatrzymał się przed pałacem Kunic-Lamockich.

Noderski podniósł się ociężale i niechętnie z miękkich poduszek.

— Byle to odbyć, potem wezmę się do Teci! — pomyślał.

Dalszy ciąg jutro

Czy znasz Warszawę, jej historję, życie w niej dawne i obecne?

PIJAŃSTWO

Mieliśmy przedstawić w dzisiejszym artykule obraz nierządu, szerzącego się w Warszawie po zduszeniu powstania 1863 roku za przyzwoleniem i przy poparciu władz rosyjskich. Po namyśle jednak doszliśmy do przekonania, że pierwszeństwo należy sie innej pladze spolecznej, niemniej groźnej od prostytucji i pozostającej z prostytucją w ścisłym związku.

Mowa jest o alkoholu.

Rząd rosyjski popierał pijaństwo z wielka życzliwością. Dla moskali wódka i prostytucja były to główne środki walki z prądami wolnościowemi.

Rosja dążyła do tego aby pogrążyć naród w upadku nietylko politycznym ale i moralnym.

„Im więcej w Polsce będzie łobuzów, alfonsów, złodziejów i nałogowych alkoholików tem mniej będzie ludzi idei, powstańców i obrońców spraw społecznych" — rozumował nie bez słuszności szef policji i żandarmerji carskiej, pisząc instrukcje dla zarządców b. Królestwa Polskiego.

Niestety, grunt polski okazał się wielce podatny dla alkoholizmu. Znieprawienie narodu zaczęło się o wiele wcześniej, jeszcze w saskiej epoce picia, żarcia i popuszczania pasa.

RYCERZE KIELISZKOWI

Niegdyś pito dlatego aby pić.

Ongiś, gdy pan chorąży, przytknąwszy do ust garncowy puhar, wychylił go duszkiem, to pan skarbnik, idąc z nim w zawody, położył się pod beczką, odkręcił kurek i lał w gębę jak w wiadro tak długo, aż go zluzował pan miecznik albo podstoli.

Potem szli kompanją do studni, leli sobie na czupryny zimną wodę i kładli się spać pokotem, aby wstawszy, pić na nowo.

Podczas pijatyk ojcowie pilnowali synów.

— Kostek, pokaż się! — mawiał do 18-letniego synalka, wzdragającego się przed ogromnym kielichem, stary pijus — wszakżeś ty mój syn, nie rób mi wstydu!

Znana jest odpowiedź pewnego pana radcy, który już mdłości dostawał i chętnieby zrezygnował z podanego mu kielicha, a gdy mu żona radziła aby wylał wódkę do doniczki, bo nikt właśnie nie patrzy, rzekł:

— Pan Bóg patrzy — i wychylił do dna kielich, pomimo czkawki.

Popularny był w sferach ziemiańskich powiatu warszawskiego niejaki p. Kalasanty N., który urzynał się zwykle pierwszy, chociaż miał niezawodny środek na wytrzeźwienie — kieliszek spirytusu. Ale cóż kiedy wychyliwszy go, nie był w stanie ruszyć ani ręką ani nogą.

Padał więc na kanapę i spał kilka, a czasem kilkanaście godzin.

Budził się przy końcu pijatyki, gdy już goście się rozjeżdżali.

Przecierał oczy, ziewał, wyciągał członki, potem stawał na środku pokoju i nosowym głosem intonował bezczelnie na nutę oberka:

Miałem się dziś chętkę upić,
lecz picia nie stanie
Zatem, gospodarzu, przyjmij
pożegnanie!

Na taki publiczny afront, gospodarz, który wzdychał już do spoczynku, zamykał drzwi na klucz, wydawał polecenie zdejmowania kół ze stojących przed dworem bryczek i kazał przynieść wina i wódki, aby przekonać gości, że go nie braknie.

Wielka również popularnością cieszył się w początkach ubiegłego roku sędzia Lankowski, w którego domu odbywały się częste orgje kieliszkowe. Oporniejszych gości namawiał do picia, całując każdego coraz niżej tak, że zaczynał od policzków i ramion, a kończył na brzuchu.

„Pamiętam — opowiada literat Bliziński — że raz tak się naprzykrzał, tak błagał jednego z sąsiadów, skazanego zpowodu choroby na mleczną dietę z zabronieniem trunków, że biedak wycałowany w żołądek, wzruszony dowodami staropolskiej gościnności sędziego, spił się jak bela i w trzy dni umarł.

I myślicie, że pan sędzia miał z tego powodu wyrzuty sumienia? Gdzie tam! Jedyną oznaką skruchy były słowa: „Djabliż wiedzieli, że mu zaszkodzi!"

Raz na podobną pijatykę trafili do sędziego dwaj sąsiedzi p. Ignacy z p. Mateuszem.

Pierwszy mieszkający o milę drogi, przyjechał był za jakimś interesem do drugiego. Zgadało się o sędzi, a że obaj okazali chętkę odwiedzenia go, więc pan Ignacy zabrał na swoją bryczkę pana Mateusza.

W nocy poczęli się odprowadzać pieszo, ściskając się, śliniąc i oświadczając z przyjaźnią.

Wreszcie, utknąwszy gdzieś w rowie, zasnęli we wzajemnych objęciach, jak przystało na dobrych towarzyszów.

I co powiecie? Obudzili się nad ranem zdrowi i z jak najlepszym apetytem".

Tyle Bliziński, pogodny pamiętnikarz życia szlacheckiego. A teraz posłuchajmy, co mówi poważny historyk o wyglądzie ulic popowstaniowej Warszawy.

POD ZNAKIEM KNAJP

Co dom, to szynk, co drugi dom to knajpka z muzyką, a wszystko przy drzwiach otwartych.

Starsze pokolenie pamięta te straszne postacie zezwierzęconych pijaków, śpiących pod progami szynków w biały dzień. Nikogo to wtedy nie raziło i żadnemu policjantowi nie przyszło nawet do głowy usunąć z widoku publicznego nawpół nagie cielsko nieprzytomnego nałogowca.

Szynki nie miały drzwi, z wnętrza na ulicę buchał odór wódki, przechodzień widział pijących z blaszanki u szynkwasu, a ohydne wymysły i przekleństwa rozlegały się z wnętrzą otwartych wiecznie szynków.

Oczywiście pijaństwo przyczyniało się do rozwoju prostytucji czy też odwrotnie. Trudno było ściśle orzec, co wówczas było większem i jaskrawszem złem w Warszawie, czy dom publiczny, zajmujący całą kamienicę w bezpośredniem sąsiedztwie bramy hotelu Saskiego, na Krakowskiem Przedmieściu gdzie w otwartych oknach siadywały wymalowane prostytutki, wabiące przechodniów, czy też o kilka kroków dalej koło Starej Poczty (przy zbiegu z Trębacką) szynk w narożnej kamienicy, przed którym wystawali często ludzie o opuchłych z pijaństwa twarzach, nawpół nadzy.

Wewnątrz szynku co chwila wybuchała bójka, która dopiero wtedy gdy przybrała poważniejsze rozmiary, powodowała interwencję stójkowego z rogu lub pana rewirowego, zbierającego w knajpie hotelu Kowieńskiego na Długiej swoje daniny od pijaństwa i prostytucji.

Ludzie ówcześni nie mieli powonienia i nie czuli straszliwego odoru rynsztoków ulicznych, do których schodziły się ścieki ze wszystkich kamienic sąsiednich, obywali się bez najprostszych ubikacyj higienicznych, pili wodę niefiltrowaną, nie odczuwali również całej ohydy prostytucji i pijaństwa, jaka rozwijała się w bezpośredniem ich sąsiedztwie.

Może i niejeden to odczuwał, lecz wszak krytykować zarządzeń władzy nie było wolno: cenzura nie pozwalała żadnemu pismu wystąpić przeciw tej ohydzie; przygnębienie wobec prześladowania stosowanego po powstaniu styczniowem, było straszliwe, godzono się więc z koniecznością ze złem, na którego wspomnienie dziś jeszcze człowiek wzdryga się ze wstrętu.

Konkurs zadań i ciekawych pytań

Piąta serja zadań i ciekawych pytań przyniosła ciekawy i obfity plon. Najpierw jednak zajmijmy się wątpliwościami, które przedstawili niektórzy Czytelnicy w listach, dołączonych do rozwiązań.

ROZWIĄZUJCIE WSZYSCY

Już tydzień temu wyraźnie zaznaczyliśmy, że rozwiązywać zadania i odpowiadać na pytania mogą wszyscy nietylko uczeni, a więc każdy nasz Czytelnik, jak może i umie. Wszystko bierzemy pod uwagę, a szczególną wagę przywiązujemy do odpowiedzi pisanych ręką niewprawną do pióra, zmęczoną wysiłkiem fizycznym. Od tego jesteśmy, byśmy się nawzajem rozumieli i wystarczy nam parę słów, aby ocenić człowieka i powiedzieć — oto człowiek myślący. A myśleć potrafią wszyscy, jeśli chcą, niekoniecznie trzeba zaraz uniwersyteckiego wykształcenia.

Właśnie wśród listów 5-ej serji otrzymaliśmy jeden, napisany niewprawnie, z błędami ortograficznemi, ale świadczący wymownie, że pisał go człowiek, który chce myśleć i mimo wieku i pracy ciężkiej — czyta, stara się pisać. Przyznaliśmy mu nagrodę jednomyślnie bez wahania. Sądzimy, że nasza odpowiedź rozwieje wszelkie wątpliwości.

Przystąpimy teraz do omówienia rozwiązań i odpowiedzi.

ZAGADKA była tak łatwa, że padła jednomyślna odpowiedź: jabłka! Jeśli się mówi o Ewie, to któżby zaraz nie pomyślał o... jabłku?!

PYTANIE: co najpierw czytasz w gazecie — większość Czytelników zajmuje się w pierwszym rzędzie powieściami. Na drugiem miejscu — idzie polityka. Ten wynik, przyznajemy szczerze, był dla nas niespodzianką. Z przyjemnością stwierdzamy, że coraz więcej ludzi interesuje się sprawame, dotyczącemi cały ogół, a więc szerokie masy „wyrabiają się politycznie". Powinniśmy wszyscy orjentować się w tem, co się dzieje w społeczeństwie! Na dalszych miejscach kolejno figurują: zabawne feljetony Napoleona Sądka i S. F-a, sprawozdania sądowe, dział „W cztery oczy", wypadki, sport, wyścigi. O samym konkursie nie mówimy, bo siłą rzeczy, ci ,którzy rozwiązują zadania, interesują się nim.

UKŁADANKA CYFROWA wydawała się nam bardzo trudną, a przekonaliśmy, że ogromna większość Czytelników odcyfrowała trafnie piękne zdanie z książki „Mój Żyrardów" p. Hulki - Laskowskiego. Zdanie to brzmi: „Na jednym biegunie życia widzimy drapieżny i nigdy nienasycony kapitalizm, który dla celów swoich idzie po trupach, a na drugim biegunie staje do służby szlachetne i piękne człowieczeństwo".

UZUPEŁNIANKA nie sprawiła też trudności i we wszystkich odpowiedziach odczytaliśmy: „Konkurs zadań i ciekawych pytań Ostatnich Wiadomości ćwiczy umysł, jest rozrywką i daje możność otrzymania nagrody".

CO MYŚLISZ O NAJBLIŻSZEJ WOJNIE? Nad tem pytaniem prawie wszyscy Czytelnicy zastanowili się poważnie i, rzecz ciekawa, odpowiedzi naogół niewiele się różnią.

Wtrącimy tylko małą uwagę. Otóż jedna z Czytelniczek zamiast odpowiedzi sama zadała pytanie, co „redaktor konkursowy" myśli o wojnie. Zadając to pytanie, chcieliśmy poprostu wymiany myśli między Czytelnikami i to zadanie zostało spełnione. Niesłusznie Szanowna Czytelniczka, podpisana „Petit Mariette" posądza nas o „przebiegłość". Zresztą „Mała Maryjka" przyznaje sama, że jest przekorna.

Nie pochwalamy też tych Czytelników, (było ich na szczęście tylko kilku), którzy zamiast odpowiedzi napisali: „nie zajmuję się polityką". Chyba wszyscy Czytelnicy przyznają nam słuszność, że o poważnych sprawach powinniśmy myśleć wszyscy bez wyjątku!!

Jak brzmią odpowiedzi o wojnie?

Czy wybuchnie? Jest tylko 4 optymistów na kilkanaście setek odpowiedzi: trzech twierdzi, że nie wybuchnie, bo jej się wszyscy boją, a czwarty powiada, że za lat 50! Spodziewają się wojny wszyscy.

Za ile lat? Ogromna większość Czytelników spodziewa się jej za 2 — 3 — 5 lat. Niewielu spodziewa się za rok (szczególnie wojny rosyjsko - japońskiej), a więc prawie nikt nie wierzy w trwałość zawartych paktów... Taka niewiara do zobowiązań jest bądź co bądź uzasadniona historycznie...

Między jakiemi państwami wybuchnie wojna! Odpowiedzi są ostrożne, pełne zastrzeżeń, ale większość Czytelników wskazuje dwa źródła niebezpieczeństwa: Niemcy w Europie i Japonja na Dalekim Wschodzie. To są dwa państwa najbardziej skłonne do wywołania pożogi wojennej, którą, jak wszyscy myślą zgodnie, ogarnie cały świat.

Czy będzie długo trwała? Zapewne niezbyt długo (pół roku, rok, niewielu tylko sądzi, że dłużej), gdyż wystarczy kilka miesięcy, by dokonać potwornego zniszczenia, wymordowania miljonów ludzi; resztę dokonają głód, epidemje, nędza.

SZARADA z łatwością przez wszystkich odgadnięta — to „sterta".

TAKIE SOBIE PYTANKO na temat starszych panów i parasola spowodowało liczne wycieczki przeciwko „starszym panom". Właściwa odpowiedź brzmi: bo nikt im darmo parasola nie da, więc dlatego kupują. Wielu odpowiedziało, że dlatego, bo parasol.. nie kupi starszego pana. A dostało się starszym panom! Posądzają ich o to, że łatwiej flirtować pod parasolem, łatwiej zerkać na ładne nóżki, łatwiej zawierać znajomości, ukryć się przed wierzycielami, ukryć własne... rogi, żeby nie odczuwać... samotności i wiele, wiele innych przykrości. Ale, kochani starsi panowie, nie bierzcie sobie tego do serca! Jeśli już inni nie jesteśmy, to nimi będziemy!

SZARADA (znów łatwa): maskarada.

PYTANIE O GNIEWIE wypadło również rozmaicie. Naogół można sądzić z odpowiedzi, że każdy patrzy na tę sprawę inaczej. A więc urażenie ambicji, prawda wypowiedziana bez ogródek, naigrawanie się, czyjaś podłość, niesprawiedliwość, zdrada miłości. Jeden z Czytelników ujmuje odpowiedź w następującym czterowierszu:

Gniew srogi, okrutny w każdym to wywoła,
gdy człowiek pracuje codzień w pocie czoła
i gdy z jego pracy inni się bogacą,
a on cierpi głód, gdyż mu... drwinami płacą.

Bardzo ciekawie ujął odpowiedź 18-letni p. Jerzy Krysinski z Warszawy, w którym największy gniew wywołuje partyjnictwo, zaprzepaszczające hasło „w jedności siła". Nie brak też odpowiedzi zartobliwych jak odcisk, wizyta komornika, teściowa!..

SZARADY nie sprawiają wogóle trudności. I ta była trafnie rozwiązana: Kataryniarze.

TAKIE SOBIE PYTANKO na temat „mówiących" krów znalazło należytą „odprawę"; prawie wszyscy (ale nie wszyscy) stwierdzili, że przecież krowy nie mówią!

Z przyjemnością w dalszym ciągu musimy stwierdzić, że prawie niema nikogo, ktoby nie wiedział kim są: Prus, Bem, Kiliński Skarga, Skłodowska - Curie i Żeromski. Padła coprawda jedna niefortunna i smutna odpowiedź, że to wszystko... poeci, ale też kto to napisał, przeczytawszy rozwiązania, będzie już wiedział, że:

Prus Bolesław (prawdziwe nazwisko Aleksander Głowacki) znakomity pisarz publicysta (ur. w r. 1847, zmarł w r. 1912). Napisał szereg powieści(Lalka, Faraon, Emancypantki, Placówka i inne, wiele artykułów i nowel.

Józef Bem (ur. 1794 r., um. 1850 r.), generał, znakomity artylerzysta, w powstaniu listopadowem odznaczył się pod Ostrołęką. Na Węgrzech odznaczył się wielką walecznością. Węgrzy wystawili mu pomnik. Pod koniec życia przyjął islam.

Jan Kiliński ur. 1760 r. um. w 1829 r), szewc warszawski, przywódca powstania w r. 1794, Kościuszko mianował go pułkownikiem.

Piotr Skarga (Paweski) (ur. w r. 1536, um. w 1612) znakomity kaznodzieja, jezuita. Wsławił się „kazaniami sejmowemi", gdyż był kaznodzieją na dwornym.

Marja Curie - Składkowska, ur. w 1867 r. w Warszawie, znakomita uczona, wykryła pierwiastek promieniotwórczy rad, mający wielkie znaczenie w lecznictwie. Za swe prace naukowe otrzymała nagrodę Nobla.

Stefan Żeromski (ur. w r. 1864, um. w 1925) wybitny powieściopisarz. Napisał wiele niezapomnianych powieści: Wierna rzeka, Syzyfowe prace, Ludzie bezdomni, Dzieje grzechu, Popioły, Przedwiośnie.

Znów SZARADA — olej.

ROZSYPANKA PRZYSŁOWIA (tylko w numerach prowincjonalnych): Biednemu i wiatr w oczy wieje.

UKŁADANKA: Jedność.

PYTANIA nie braliśmy pod uwagę, wobec doniosłego wydarzenia, jakiem była tragiczna śmierć z ręki skrytobójcy ś. p. min. Pierackiego.

NAGRODZENI

Po rozpatrzeniu rozwiązań i odpowiedzi komisja rozdzieliła nagrody w sposób następujący:

I nagroda zł. 25 gotówką — K. Kontowski (Warszawa, Wolska 133 m. 16).

II nagroda zł. 15 gotówką — Stanisława Kalinowska (Warszawa, Czerniakowska 112 m. 137).

III nagroda zł. 10 gotówką — Paluszkówna Aleksandra, Częstochowa, ul. 1 Maja 40.

IV nagroda przyrząd do golenia — Jan Klimaszewski, Warszawa, Mińska 9 m. 41.

V nagroda paczka toaletowa— Stefania Majewska, Warszawa, Freta 26 m. 19.

VI nagroda paczka toaletowa— Kazimierz Kozłowski, Skolimów.

VII nagroda paczka toaletowa — Aleksander Romanowski, Warszawa, Grójecka 46.

VIII nagroda książka — Zygmunt Kozłowski, Łomża, St. Okrzei 1 m. 7.

IX nagroda książka — Edward Misztal, Królewska Huta, Chrobrego 4.

X nagroda książka — Obuchowski Stanisław, Białystok Dworzec Kolejowy.

Poza tem 5 nagród po 2 bilety do pierwszorzędnego kina w Warszawie otrzymają pp.: Roman Górkiewicz (Warszawa, Radzymińska 131 m. 9), Franciszek Bełkowski (Warszawa, Towarowa 27 m. 17), Kazimierz Zaremba (Solec 37 m. 12), Jerzy Krysiński (Grochowska 189 m. 13) i Bogusław Ołtarzewski (Poznańska 12 m. 8).

Wszystkie wyżej wymienione osoby proszone są o zgłoszenie się po odbiór nagród w środę dnia 27 czerwca między 10 a 3 po poł. Tegoż dnia upływa termin składania rozwiązań i odpowiedzi 6-ej serji.

Ze sportu

Wiener Sportklub—Garbarnia 3:1

Na boisku Garbarni odbyły się wczoraj zawody w piłkę nożną między Garbarnią a Wiener Sportklub. Zawody te zakończyły się zwycięztwem gości w stosunku 3:1. Bramkę dla Garbarni zdobył p. Mauer.

Sędziował p. Schneider.

Terminarz dzisiejszych rozgrywek w klasie A., B. i C.

W dniu dzisiejszym odbywać się będą w dalszym ciągu rozgrywki o mistrzostwo K. O. Z. P. N. we wszystkich klasach. Na pierwszy plan wybijają się zawody drużyn ligowych pomiędzy Wisłą—Ł. K. S., następnie zawody Cracovia—Podgorze, oraz zawody międzypaństwowe pomiędzy wiedeńską drużyną Wiener Sportklub, a Garbarnią, W klasie A. na pierwszy plan zawody pomiędzy Makkabią, a Taraovią, następnie zawody Grzegórzecki z Koroną.

Terminarz dzisiejszych zawodów przedstawia się następująco:

Klasa A.

G. 11.00 boisko Legji, Wawel—Legja sędzia Lieberman. G. 9·15 boisko Olszy Krowodrza—Olsza, sędzia Weinreb. G. 17·15 boisko Makkabi, Tarnovia—Makkabi, sędzia Medwin. Godz. 17·00 boisko Grzegórzeckiego, Korona—Grzegórzecki sędzia Bochenek. Godz. 9·00 boisko Sparty, Garbarnia I b.—Zwierzyniecki, sędzia Heitner.

Klasa B.

G. 11·30 boisko Grzegórzeckiego, Czarni—Z. F. G. sędzia Giergel. G. 11·00 boisko szkoły podchor. Patria—Łobzowianka, sędzia Mgr. Herman J. G. 11·30 boisko Makkabi, Hakadur—Sparta sędzia Cenzor, G, 9·00 boisko Makkabi, Rrądniczanka—Siła, sędzia Stopa. G. 11·45 boisko Olszy, Jutrzenka—Polonia, sędzia Mohyła, G. 17·00 boisko Podgórza, Kabel—Wieliczanka sędzia Gauda, G. 17·30 boisko Olszy Łagiewianka—Hagibor, sędzia Herman G. 16·30 boisko Skawinki. Skawinka—Rakowiczanka, sędzia Imerglück G. 17·00 boisko Chełmek, Azotania—Chełmek, sędzia Zapiór, Godz, 17·00 boisko Jaworzno, Szczakowianka—Viktorja sędzia Kowal, G, 17·30 boisko Chrzanów, Trzebinia—Fablok, sędzia Rompler.

Klasa C.

Godz. 10 boisko Korony, Wolanka-Tonianka sędzia p. Niedziołek. G. 15.30 boisko Wisły, Zakrzowianka—Maraton s. p. Sadzik. G. 11 boisko Sparty, Tor-ZFG. s. p. Pryk, G. 17 boisko Dąbia, Warna—Dąbie s. p. Hammerlak, G. 14.45 boisko Szkoły podchor. Nowowiejski—Volania s. p. Bahirecki G. 17 Gwiazda—Legjon s. p. Janik.

Pucharowe

Godz. 9.30 boisko Grzegórzeckiego Czarni II—ZFG II sędzia Zelisko, G. 14.45 boisko Olszy Jutrzenka II—Skawinka II sędzia dr Huczyński. G. 10.30 boisko Garbarni, Hakoah II—Garbarnia III sędzia dr Czernecki G. 16 boisko Garbarni Legjon—Garbarnia II sędzia Domin. G. 15 boisko Podgórza, Kabel II—Podgórze II sędzia dr Czernecki.

Komisarz Rządowy w K. O. K. S.

O stosunkach w Krakowskim Kolegjum Sędziów Piłki Nożnej pisaliśmy niejednokrotnie na łamach naszego pisma. Stosunki te nie są jeszcze uregulowane. Ciągłe tarcia pomiędzy poszczególnymi członkami trwają nadal. Wreszcie na wniosek Zarządu KZONP., P. K. S. jak już wczoraj pokrótce pisaliśmy rozwiązał dotychczasowy Zarząd O. K. S. i wyznaczył komisarza do uregulowanin tych niezdrowych stosunków, które od dłuższego czasu na naszym terenie istniały.

Komisarzem został mianowany dotychczasowy prezes OKS. p. Rutkowski, dodając mu do pomocy pp. Babireckiego jako sekretarza i referenta obsady, mgr. Pirożyńskiego jako skarbnika i członka komisji dysc., oraz Schneidera M. jako członka komisji kwalifikacyjnej.

Czy wyznaczenie komisarzem p. Rutkowskiego przez P. K. S było szczęśliwe, wątpimy w to bardzo, **gdyż właśnie większość członków domaga się usunięcia p. Rutkowskiego jako prezesa**. Czekajmy co z tego wyniknie.

Brzydkie praktyki p. Jahnowej w Podgórzu

Dowiadujemy się o następującem ciekawem zdarzeniu.

Pan M. właściciel zakładu krawieckiego przy ul. Poselskiej w Krakowie, otrzymał od pani Stefanji Jahnowej właścicielki drogerji „Pod Gwiazdą" w Rynku Podgórskim weksel na 50 zł.

W dniu płatności p. M. wysłał posłańca do p. Jahnowej celem zainkasowania weksla. P. Jahnowa weksel wzięła, ale pieniędzy nie wypłaciła mówiąc: „Chłopaczku niech ten weksel będzie u mnie, zapłacę go jutro".

Ponieważ jednak i w następnym dniu p. Johnowa odmówiła zapłaty, przeto p. M. udał się osobiście do niej z żądaniem honorowania weksla.

I tu zaczyna się komiczny, a znamionujący dzisiejsze czasy moment.

P. Jahnowa i tym razem weksla swego nie zapłaciła, ale nawet nie chciała go wydać p. M. Przyszło do wymiany słów, a wtedy p. Jahnowa, jak jej już „tego za dużo było" wezwała posterunkowego, aby p. M. zabrał. Tak się też stało.

Na komisarjacie policji w Podgórzu p. M. opowiedział oczywiście, jak się sprawa miała, wskutek czego komisarz policji udał się z nim do p. Jahnowej i zażądał weksla.

P. Jahnowa, skruszona rozkazem władzy, weksel wydała, ale już przedtem wycięła swój podpis, umieszczony na nim.

Cóż znaczy weksel bez podpisu? To już nie weksel.

Komisarz spisał protokół, a sama sprawa zostanie skierownna na drogę sądową. Tam się zajmą rozumowaniem p. Jahnowej.

Tramwajarz skazany na więzienie w Krakowie

W dniu wczorajszym w sądzie okręg. karnym w Krakowie stanął przed sędzią dr. Zalipskim Józef Kowalski konduktor tramwajowy oskarżony o to, że przy zwłokach swej matki przykładnej katoliczki wyszydzał religję katolicką podczas pogrzebu wobec szeregu osób.

Sąd po przeprowadzonej rozprawie skazał osk. Kowalskiego na 6 miesięcy więzienia.

Ksiądz zamordowany przez kochanka swej gospodyni.

W tycn dniach policji udało się wykryć morderców księdza Tadeusza Lewandowskiego ze wsi Winrób koło Zelechowa.

Dzieje tego morderstwa są następujące. Kiedy ksiądz Lewandowski wracał od chorego został napadnięty przez dwóch osobników, którzy kilku uderzeniami grubem żelazem w głcwę zabili księdza, następnie zbiegli.

Długo trwały poszukiwania sprawców morderstwa, ale nadaremne.

Dopiero wczoraj policja wpadła na trop mordercy, którym okazał się kochanek b. gospodyni księdza niejaki Roslan.

Kiedy te okoliczności wyszły na jaw okazało się że gospodyni podejrzana o udział w morderstwie uciekła. Policja rozesłała za nią listy gończe i obok Tczewa schwytano ją i przewieziono do więzienia w Siedlcach, gdzie też został osadzony jej kochanek Roslan.

5 złotych

otrzyma osoba która wskaże adres Antoniny Puchała lat około 40, kucharki, urodzonej w Węgrzcach Wielkich. Zgłoszenia należy wnosić do administracji Ostatnich Wiadomości.

Zbrodnicze strzały do pociągu krakowskiego

Pasażerowie pociągu przybywającego z Dziedzic do Krakowa około północy opowiadali, że niedaleko Dziedzic na kilometrze 329 pociąg był ostrzeliwany przez nieznanych osobników.

Od kuli została ranna w ucho i rękę niejaka Jankiewiczówna Stanisława.

Policja wdrożyła w tej sprawie energiczne śledztwo przesłuchując pasażerów jak również służbę kolejową.

Przedłużenie linji tramwajowej do cmentarza

Onegdaj rozpoczęte zostały prace związane z przedłużeniem tramwaju do Cmentarza Rakowickiego. Długość nowego toru podw. wyniesie 1.200 m. Nowe tory pociągnięte będą poza bramę cmentarną, do drogi odgraniczającej nowy cmentarz od starego. Równocześnie przedłużoną zostaje dotychczasowa linja Nr. 5 do pobliża Osiedla Oficerskiego.

Przy przebudowie zasrudnionych jest około 100 ludzi.

12-letni morderca

Stanisław Grabel, lat 12 i Jan Nowakowski lat 14 paśli razem konie na łące niedaleko Puław.

W pewnym momencie doszło między nimi do sprzeczki, podczas której Grabel, schwycił bagnet i wbił go z całej siły w pierś Nowakowskiego, skutkiem czego Nowakowski po kilgodzinach zmarł.

Młodocianego mordercę aresztowano i osadzono w areszcie.

Niedoszła mężobójczyni

Żona znanego kupca lwowskiego Józefa Wittmana (Janowska 52) w czasie sprzeczki małżeńskiej pobiła go moździerzem tak silnie, że Wittman stracił przytomność.— Krewka niewiasta ochłonąwszy po swym czynie, sama zawezwała Pogotowie ratunkowe, które udzieliło rannemu pierwszej pomocy.

Aresztowania

Policja krakowska aresztowała Greckiego Stanisława lat 22, i Łaciaka Czesława lat 28 jako poszukiwanych za szereg kradzieży z furmanek wiejskich.

Futerbeiter Tonię lat 22, służącą zam. przy ul. Józefa L. 22 pod zarzutem porzucenia swego nieślubnego dziecka.

Siekierkę Stanisława lat 32 zam. przy ul. Dajwór 6, za usiłowaną kradzież wyrobów tytoniowych.

Strzałami zapłacił żonie za zdradę

Podwarszawskie letnisko Brwinów stało się onegdaj terenem krwawej tragedji małżeńskiej. Małżonkowie Tomasz i Genowefa Juszyńscy od dłuższego czasu nie żyli zgodnie. Juszyńska pozostawiła męża i przeprowadziła się do przyjaciela Franciszka Ostera. zamieszkałego w Brwinowie, przy ul. Wilsonowskiej Nr. 22.

Wczoraj rano Juszyński przyjechał do Brwinowa i udał się do mieszkania żony, gdzie po krótkiej rozmowie wyjął rewolwer i dwoma strzałami położył żonę trupem na miejscu.

Po dokonaniu krwawego czynu Juszyński wystrzałem z rewolweru w skroń pozbawił się życia.

Zaalarmowani sąsiedzi zawiadomili o morderstwie i samobójstwie policję, która wszczęła dochodzenie.

Nabożeństwo żałobne za duszę śp. dyr. Artura Schroedera

Wczoraj o godz. 9 rano odbyło się w kościele św. Jana staraniem Zarządu Koła Zw. Inwalidów w Krakowie nabożeństwo żałobne za duszę śp. dyr. Artura Schroedera. W nabożeństwie wzięli udział woj. dr. Kwaśniewski, prezyd. miasta Krakowa dr. Kaplicki, płk. Bolesławicz oraz delegacje organizacji i stowarzyszeń kuturalno-oświatowych i społecznych. Z ramienia Zw. Inw. byli obecni wiceprez. por. Nabel, sekr. Zwaliński i Koperny. Przed katafalkiem ustawiły się ze sztandarami del. Zw. Leg., Zw. Inwal. i Peowiaków. Do mszy św. służyło dwóch ciężko poszkodowanych inwalidów.

Wyrodna matka udusiła dziecko w Krakowie

Policja krakowska aresztowała wczoraj Sternal Magdalenę, lat 20, służącą, zam. przy ul. Koletek l. 5, pod zarzutem zabójstwa swego nieślubnego dziecka, liczącego ośm. dni, dokonane przez uduszenie nad Wisłą u wylotu ul. Paulińskiej.

Szósty dzień procesu morderców śp. Garncarzówny

Już tylko trzy dni dzielą nas od wyroku na morderców ś. p. Garncarzówny.

W czasie wczorajszej rozprawy przesłuchiwano ostatnich świadków.— Na korytarzu siedzi w kącie z chusteczką przy oczach matka oskarżonego Bobrzeckiego. Zanosi się ponownie na dramatyczne sceny przy jej zeznaniach.

Zeznania Stanisł. Bobrzeckiego

O godz. 9·45 Trybunał wchodzi na salę, a przewodniczący zarządza przywołanie świadków i po pouczeniu kazał wezwać ponownie osk. **St. Bobrzeckiego** który zeznaje dodatkowo.

Przew.: Czy brat pański jeździł do pana do Lublina?

Sw. Tak, było to jeszcze w roku 1930.

Przew.. Czy wtedy znał pan Dońca?

Sw. Nie.

W tem miejscu wstaje z ławy oskarżonych osk. Bobrzecki i prosi przewodniczącego by mu zezwolił podczas zeznań swej matki wyjść ze sali.

Przew.: Dlaczego?

Osk. Jestem zbyt wyczerpany.

Przew.: To będziemy o tem mowić później. Zkolei zeznaje św. Rozalja Olejarzowa i św. L. Rowidowa. które wydają bardzo dodatnią opinję oskarżonemu Bobrzeckiemu.

Następnie przewodn. poleca protokulantowi odczytać przebiegł dochodzeń, **oraz protokół oględzin zwłok śp. Garcarzówny** oraz miejsca czynu.

Na saię wchodzi dr Nüssenfeld i zwraca się do przewodniczącego z następującem oświadczeniem: W dniu wczorajszym pan mecenas dr Ostrowski zadał mi pytanie, czy to jest prawdą, że ja kategorycznie zażądałem od Ubezpieczalni Społecznej, by mi wypłacono całą gażę, gdyż niemam z czego żyć. Ponieważ pan przewodniczący uchylił to pytanie, zgłaszam się dzisiaj z pismem dr Bobrowskiego, w którym jest wyjaśnione, że tak nie było.

Zostałem wczoraj oczerniony i z tych znrzutów proszę mnie oczyścić (Podaje pismo przew. Sądu). Adw. dr H. Ostrowski. Wysoki Trybunale, wczoraj zadawałem to pytanie na które nie otrzymałem odpowiedzi to miałem jedyny cel aby sprawę wyświetlić.

Jeżeli zaś dr. Nüssenfeld sądzi że w tym pytaniu mieści się jakiś zarzut to właśnie wyjaśnienie sprawy przed sądem daje mu najlepszą sposobność do obalenia tej plotki i oczyszczenia się z zarzutów opinji publicznej.

Z koleji zeznaje świadek **Antonina Madejowa matka osk. Bobrzeckiego.** Gdy matka wchodzi na salę przewodniczący zwraca się do osk. Bobrzeckiego i pozwala mu wyjść ze sali o ila chce. Bobrzecki ze sali wychodzi.

Przew. Proszę mi coś powiedzieć o synie.

Swiad. Syna wychowywałam bardzo uczciwie.

Przew. W kiedy pani wyszła pierwszy raz zamąż?

Swiad. Pierwszy raz wyszłam zamąż przed 28 laty: Mąż był człowiekiem uczciwym i starał się wychowywać swe dzieci a było ich troje uczciwie, niestety wojna nastała poszedł do wojska i tam po ciężkich ranach zmarł.

Sprzedałam swój dom w Suchej i przeniosłam się do Krakowa, gdzie zmarło jedno dziecko. W Krakowie wychowywała dzieci i Władzio po ukończeniu 4 kl: gim. chcąc być inżynierem przeniósł się na budownictwo.

Przew. Czy syn był natury porywczej.

Sw. Tak, był nerwowy.

Przew. Czy był lunatykiem.

Sw. Nie.

Przew. A co było z drapaniem się na ścianę.

Sw. E. to nie było, to raczej braliśmy humorystycznie, ale zachowywał się bardzo dziwnie. Chodził do okna, stawał na łóżku i drapał się po ścianie.

Przed dwoma laty wyprowadził się i po roku poznał swą obecną żonę. Ucieszyłam się z tego że to wpłynie uspakająco na jego nerwy.

Przew. Jaki był stosunek syna do Schenkirzyka.

Św. Serdeczny, ja miałam go za trzeciego syna, choć Schenkirzyk miał wpływ na niego.

Przew. Czy był alkoholikiem?

Sw. Nie, ale lubiał wódkę.

Następnie zeznaje szereg okoliczności, które nie wnoszą nic nowego.

Na tem rozprawę odroczono do poniedziałku, w którym to dniu odbędzie się wizja lokalna po której wygłoszą swe parere biegli lekarze. Prof. Olbrycht w jaki sposób zamordowano śp. Garncarzównę zaś prof. Jankowski, wyda opinję w jakim stanie został popełniony mord oraz o stanie psychicznym oskarżonych. Wiadomem jest że oskarżeni do mordu się nie przyznaii, jednak wizja lokalna może ich załamać i kto wie czy który z nich na miejscu zbrodni nie przyzna się do czynu.

Piorun zabił staruszkę

Wczoraj około godz. 18-ej uderzył piorun w czasie burzy w dom mieszkalny Marji Migiel lat 72, zam. w Olszy k. Zakopanego, zabijając staruszkę na miejscu.

Od uderzenia pioruna powstał pożar, który jednak zdołano ugasić.

Wstrząsający wypadek na Kaźmierzu

Wczoraj o godzinie 12-tej Leon Stopiński, furman, przejeżdżając ul. Paulińską furmanką parokonną potrącił a następnie przejechał przedniem kołem wozu Wolfa Arnolda, lat 8, zam. przy ul. Orzeszkowej 10, skutkiem czego Wolf doznał licznych obrażeń cielesnych i został odwieziony do szpitala.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Kraków ul. Na Gródku 2 — Telefon 173-02 (od godz. 8—11 w poł.)

CENY OGŁOSZEŃ: w Kronice krakowskiej cała strona 800 zł., pół strony 500 zł. 1 wiersz. mm. 50 gr. Drobne 15 gr. za wyraz.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca: Alfred Kwiatkowski. Drukarnia Monopol, Kraków, Na Gródku 9.